

# **Anarchizm i marksizm**

Daniel Guérin

6 listopada 1973

# Spis treści

1.....	3
2.....	4
3.....	5
4.....	6
5.....	6
6.....	7
7.....	8
8.....	10
9.....	12
10.....	13

## 1.

Kiedy chcemy podjąć ten temat, stajemy wobec wielu trudności. Zacznijmy od pierwszej: co rzeczywiście rozumiemy pod pojęciem „marksizmu”? I o jaki „marksizm” nam chodzi?

Sądzę, że potrzebna jest jasna odpowiedź: „marksizmem” będziemy tu nazywać jedynie całość dzieł napisanych przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a nie prace ich sukcesorów mniej lub bardziej wiernych, którzy uzurpowali sobie etykietę „marksistów”.

Takim pierwszym przykładem zdeformowania, można nawet powiedzieć zdradzenia marksizmu, była działalność socjaldemokratów niemieckich. A oto kilka tego przykładów:

Podczas pierwszych lat istnienia partii socjaldemokratycznej w Niemczech, jeszcze za życia Marksa, socjaldemokraci lansowali hasło: „Volkstaat” (państwo ludowe). Marks i Engels byli prawdopodobnie tak szczęśliwi i dumni z posiadania w końcu w Niemczech masowej partii odwołującej się do ich poglądów, że okazywali dziwną wyrozumiałość dla tej koncepcji. Trzeba było dopiero gwałtownej mowy Bakunina przeciw „Volkstaat” oraz, w tym samym czasie, szukania współpracy przez socjaldemokratów z partiami burżuazyjnych radykałów, aby Marks i Engels poczuli się zobligowani do potępienia tego hasła i takiej praktyki.

Już później, w 1895, starzejący się Engels, kiedy napisze swój słynny wstęp do „Wojny domowej we Francji” Marksa, dokona kompletnej rewizji marksizmu z pozycji reformistycznych, to jest kładąc akcent na użycie karty wyborczej jako najlepszego, jeśli nie jedyne-go, środka do zdobycia władzy. Engels nie był już wtedy marksistą, w sensie jakim ja to rozumiem.

Następnie Karol Kautsky stał się dwuznaczną spadkobiercą Marksa i Engelsa. Z jednej strony, w teorii, pozostawał on na płaszczyźnie rewolucyjnej walki klas, ale faktycznie ukrywał on w ten sposób coraz bardziej oportunistyczne i reformistyczne działania swojej partii. W tym samym czasie Edward Bernstein, także określający się jako marksista, domagał się od Kautsky’ego większej szczerości i rezygnował otwarcie z walki klas, która według niego przeżyła się, na rzecz parlamentaryzmu i reform społecznych.

Kautsky zresztą utrzymywał, że byłoby „całkowicie fałszywe” mówienie, że świadomość socjalistyczna jest rezultatem bezpośrednim i nieodzownym walki klasowej robotników. Jeśli by w to wierzyć, to socjalizm i walka klas nie zrodziłyby się jedno z drugiego, lecz pochodziłyby z różnych przesłanek. Świadomość socjalistyczna wyłaniałaby się z nauki, a jej nosicielem nie byłby proletariatus, lecz burżuazyjni intelektualiści. To oni „zakomunikowaliby” socjalizm robotnikom. By zakończyć cytatem z Kautsky’ego: „Świadomość socjalistyczna jest ważnym elementem z zewnątrz w walce klasowej proletariatus, a nie jest jakimś zjawiskiem, które zjawia się w niej spontanicznie”.

Jedynym teoretykiem, który pozostał wierny oryginalnemu marksizmowi była Róża Luksemburg. Musiała jednak iść na taktyczne kompromisy z kierownictwem swojej partii; nie krytykowała otwarcie Bebla i Kautsky’ego; weszła w otwarty konflikt z Kautskym dopiero po 1910, kiedy jej były opiekun porzucił ideę masowego strajku politycznego, a ona bardziej przywiązała się do pokrewnej anarchistom koncepcji rewolucyjnej spontaniczności

mas<sup>1</sup>. Uciekła się wtedy do pozornych ataków przeciw anarchistom, próbując w ten sposób uspokoić swoją partię socjaldemokratyczną, z którą była związana zarazem przez przekonania, jak i, trzeba to powiedzieć, przez interesy materialne<sup>2</sup>.

Nie ma jednak prawdziwych różnic między anarchosyndykalistycznym strajkiem generalnym, a tym, co ostrożność Róży Luksemburg kazała nazwać „strajkiem masowym”. Stąd jej gwałtowne starcia, pierwsze z Leninem w 1904 r., ostatnie wiosną 1918 r. z władzą bolszewicką, nie były zbyt oddalone od anarchizmu. Podobnie jest z jej ostatnimi koncepcjami w ruchu spartakusowskim z końca 1918 r., socjalizmu wprawianego w ruch od dołu do góry przez rady robotnicze. Działalność Róży Luksemburg jest jednym z przejawów jedności między anarchizmem i autentycznym marksizmem.

Ale marksizm autentyczny był deformowany nie tylko przez socjaldemokrację niemiecką. Był zniekształcony w szerokim zakresie także przez Lenina, który znacznie powiększył pewne rysy jakobińskie i autorytarne, pojawiające się kilka razy, już w pismach Marksa i Engelsa<sup>3</sup>. Lenin wprowadził ultracentralizm, wąską i sekciarską koncepcję partii (przez duże P), a zwłaszcza praktykę działania zawodowych rewolucjonistów jako przywódców mas<sup>4</sup>. Nie znajduje się zbyt wielu z tych pojęć w pracach Marksa, gdzie są one tylko śladowe.

Równocześnie jednak Lenin gwałtownie oskarżał socjaldemokratów o niecałkiem uzasadnioną krytykę anarchistów i w swej krótkiej pracy „Państwo i rewolucja” złożył im hołd za ich wierność Rewolucji.

## 2.

Pojawia się teraz przed nami druga przeszkoda. Myśl Marksa i Engelsa jest w samej sobie dość trudna do objęcia, gdyż dostatecznie ewoluowała ona podczas pół wieku prac, które zawsze usiłowały odbijać rzeczywistość swoich czasów. Pomimo wszystkich prób czynionych przez ich komentatorów, nie można mówić o istnieniu dogmatyzmu marksistowskiego. Weźmy kilka przykładów:

Młody Marks, humanista i zwolennik filozofii Ludwika Feurbacha, jest bardzo różny od Marksa wieku dojrzałego, zrywającego z Feurbachem i zamykającego się później w nieco rygorystycznym determinizmie naukowym.

---

<sup>1</sup> Książka autora „Rosa Luxemburg et la spontaneite revolutionnaire”, Flammarion 1971.

<sup>2</sup> Róża Luksemburg „Listy do Leona Jogichesa-Tyszki”, t. 1-3, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1968-1971.

<sup>3</sup> Książka autora „Pour un marxisme libertaire”. Robert Laffont, 1969, esej „La Revolution dejacobinisee”.

<sup>4</sup> Tamże, esej „Lenine ou le socialisme par en haut”.

Marks z „Neue Rheinische Zeitung”, określający się tylko jako demokrata i szukający współpracy z rozwijającą się burżuazją niemiecką, nie przypomina Marksa z 1850, komunisty, a nawet blanquisty, piewcy rewolucji permanentnej, niezależnej komunistycznej akcji politycznej i dyktatury proletariatu.

Marks z lat następnych, odkładający na dużo później rewolucję międzynarodową i zamykający się w bibliotece British Museum, by tam poświęcić się szerokim i spokojnym badaniom naukowym, jest znowu inny niż Marks z 1850, który wierzył w bliskie powszechne powstanie.

Marks z okresu 1864-1869, grający przede wszystkim rolę bezinteresownego i dyskretnego doradcy robotników zgromadzonych w Pierwszej Międzynarodówce, stał się nagle, od 1870, bardzo autorytarny, rządząc z Londynu Radą Generalną Międzynarodówki.

Marks, który na początku 1871 zachowuje dystans w stosunku do powstania paryskiego, nie jest taki sam jak ten, który nieco później w słynnym opracowaniu opublikowanym pod tytułem „Wojna domowa we Francji” analizuje Komunę Paryską, idealizując nawet pewne jej cechy<sup>5</sup>.

W końcu Marks zapewniający w tej samej pracy, że wielką zasługą Komuny było zniszczenie aparatu państwowego i zastąpienie go przez władzę samorządową, nie jest tym samym, który w „Krytyce Programu Gotajskiego” usiłuje nas przekonać, że państwo musi istnieć jeszcze w długim okresie po rewolucji proletariackiej<sup>6</sup>.

Tak więc nie może wchodzić w grę rozważanie jako jednolitego bloku oryginalnego marksizmu Marksa i Engelsa. Musimy poddać go krytycznemu badaniu i pozostawić z niego tylko elementy mające pokrewną więź z anarchizmem.

### 3.

Zderzamy się wreszcie z trzecią trudnością. Anarchizm dużo słabiej niż marksizm formuje korpus jednorodnej doktryny. Odrzucenie władzy, akcent kładziony na zasadę indywidualnego sądu skłania szczególnie wolnościowców, jak to pisał Proudhon w liście do Marksa, do „parania się zawodem antydogmatyzmu”. Także poglądy wolnościowców są bardziej zróżnicowane i płynne niż te socjalistów marksistowskich. Istnieje wiele nurtów w łonie anarchizmu: poza komunistami wolnościowymi (communistes libertaires), z którymi jestem związany, rozróżnia się anarchistów indywidualistów, kolektywistów, anarchosyndykalistów i różne inne odmiany anarchizmu: anarchopacyfistów, anarchowegetarian itd.

---

<sup>5</sup> Książka autora „La Revolution francaise et nous” Maspero, 1976, szkic „Gare aux nouveaux Versailles!”.

<sup>6</sup> Praca na temat Komuny była w gruncie rzeczy pismem Pierwszej Międzynarodówki: Marks pisząc ją, musiał wziąć pod uwagę różne nurty tej organizacji, gdzie autorytarni etatyści musieli robić ustępstwa wolnościowcom.

Pojawia się problem: jaki rodzaj anarchizmu będziemy konfrontować z oryginalnym marksizmem w naszych poszukiwaniach punktów, w której dwie główne szkoły myśli rewolucyjnej mogłyby się zrozumieć – lub nie zrozumieć. Wydaje mi się oczywiste, że najmniej oddalonym od marksizmu rodzajem anarchizmu jest anarchizm społeczny, twórczy, anarchizm kolektywistyczny lub komunistyczny.

#### 4.

Jeśli spojrzeć się wstecz, nie jest zbyt trudno odkryć, że w przeszłości anarchizm i marksizm wpływały wzajemnie na siebie.

Errico Malatesta, wielki anarchista włoski, napisał gdzieś: „Prawie cała literatura anarchistyczna XIX wieku była przesiąknięta marksizmem”. Jest wiadome, że Bakunin z respektem chylił czoła przed zdolnościami naukowymi Marksa i od razu zaczął tłumaczyć na rosyjski pierwszy tom „Kapitału”. Ze swej strony anarchista włoski Carlo Cafiero opublikował skrót tego samego dzieła.

Co do drugiej strony: pierwsze książki Proudhona, „Co to jest własność?” (1840) i przede wszystkim jego wielkie dzieło „System sprzeczności ekonomicznych czyli filozofia nędzy” (1846), głęboko wpłynęły na młodego Marksa, nawet jeśli potem niewdzięczny ekonomista będzie drwił ze swojego nauczyciela i napisze przeciwko niemu drapieżną „Nędzę filozofii”.

Mimo kłótni, Marks dużo zawdzięcza poglądom wyrażanym przez Bakunina. Ryzykując, że będziemy się powtarzać, przypomnijmy tutaj tylko dwa przypadki:

- opracowanie zredagowane przez Marksa, a poświęcone Komunie Paryskiej było szeroko inspirowane przez bakuninizm, co podkreślał Arthur Lehning, wydawca archiwów Bakunina;

- to dzięki Bakuninowi Marks poczuł się zobligowany do potępienia hasła „Volkstaat” swoich socjaldemokratycznych towarzyszy.

#### 5.

Marksizm i anarchizm nie tylko wzajemnie wpływają na siebie, lecz mają również wspólne pochodzenie – należą do wspólnej rodziny. Jako materialści nie wierzymy, że idee rodzą się czysto i prosto w mózgach istot ludzkich. Są one tylko odbiciem wiedzy zdobytej przez ruchy masowe w trakcie walk klasowych. Pierwsi teoretycy socjalistyczni, tak anarchiści jak i marksiści, czerpali inspirację głównie z Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a następnie z wysiłków robotników francuskich, od 1840 r., mających na celu zorganizowanie proletariatu i walkę przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi.

Mało kto wie, że w 1840 w Paryżu miał miejsce strajk generalny. A podczas następnych lat obserwujemy rozkwit pism robotniczych, takich jak „L’Atelier”. Otóż w tym samym 1840 – zbieżność jest uderzająca – Proudhon opublikował pracę „Co to jest własność?”, a

cztery lata później, w 1844, młody Marks zapisał w swych słynnych i długo niepublikowanych „Rękopisach”, opis swojej wizyty u robotników paryskich i silne wrażenie, że ci robotnicy pracowali wtedy także na niego. Poprzedniego roku, w 1843, wyjątkowa kobieta Flora Tristan, głosiła robotnikom „Union Ouvriere” (Jedność Robotniczą) i rozpoczęła wielką podróż po Francji, by nawiązać kontakt z robotnikami wielkich miast.

Tak anarchizm, jak i marksizm, u ich początków czerpały z tego samego proletariackiego źródła. I pod presją nowonarodzonej klasy robotniczej przyjęły ten sam cel: obalić państwo kapitalistyczne, powierzyć środki produkcji samym pracownikom. Taka była, w następstwie, baza porozumienia podpisanego między bakuninistami i marksistami w 1869 na kongresie Pierwszej Międzynarodówki. Trzeba też dodać, że to porozumienie było skierowane przeciwko ostatnim uczniom Proudhona, zmarłego w 1869, którzy schodzili na pozycje reakcyjne. Jednym z nich był np. Tolain broniący prywatnej własności środków produkcji.

## 6.

Wspominałem przed chwilą, że pierwsi działacze ruchu francuskiego ruchu robotniczego inspirowali się w dużej mierze Wielką Rewolucją Francuską. Wróćmy dokładniej do tej sprawy.

W rzeczywistości istniały w łonie Rewolucji Francuskiej dwa bardzo różne rodzaje rewolucji lub, dokładniej mówiąc, dwa sprzeczne warianty władzy – jeden tworzony przez lewicowe skrzydło burżuazji, drugi przez pre-proletariat (drobni rzemieślnicy i pracownicy najemni). Pierwszy był autorytarny, można powiedzieć dyktatorski, scentralizowany, represyjny w stosunku do nieuprzywilejowanych. Drugi był demokratyczny, federalistyczny, złożony z tego, co dzisiaj nazwalibyśmy radami robotniczymi – chodzi tu o 48 sekcji miejskich Paryża stowarzyszonych w ramach Komuny Paryskiej oraz o stowarzyszenia ludowe w miastach francuskiej prowincji<sup>7</sup>.

Nie waham się powiedzieć, że ta druga władza była z natury wolnościowa, w jakiś sposób prekursorska w stosunku do Komuny Paryskiej z 1871 r. i sowietów rosyjskich z 1917 r., podczas gdy pierwsza była nazwana, ale dopiero w XIX wieku, „jakobińską”. Zresztą jest to słowo dwuznaczne i niewłaściwe. Zostało ono zapożyczone z nazwy ludowego klubu paryskiego, Towarzystwa Jakobinów, ulokowanego w budynku klasztoru św. Jakuba. Linia walki klasowej między burżuazyjnymi rewolucjonistami z jednej strony i nieuprzywilejowanymi z drugiej, przebiegała wewnątrz Towarzystwa Jakobinów, a na jego spotkaniach zwolennicy jednej lub drugiej wizji rewolucji wchodził w otwarty konflikt. Jednakże, w późniejszej literaturze politycznej, słowo „jakobin” było wykorzystywane potocznie dla określenia burżuazyjnej tradycji rewolucyjnej, kierującej krajem i rewolucją przez odgórne środki autorytarne, a słowo było wykorzystywane w tym sensie przez anarchistów, jak

---

<sup>7</sup> Książki autora: „La lutte de classes sous la Premiere Republique”, Gallimard, 1968 i już wspomniana „La Revolution francaise et nous”.

i marksistów. Np. Charles Delescluze, lider prawicowego skrzydła większościowego w Radzie Komuny Paryskiej, określał się jako „jakobin” i robespierrysta.

Proudhon i Bakunin w swoich pracach oskarżali „ducha jakobińskiego”, słusznie uważanego przez nich za spuściznę polityczną burżuazyjnych rewolucjonistów. Natomiast Marks i Engels poddali się mitowi jakobińskiemu, oddając cześć „bohaterom” rewolucji burżuazyjnej, w tym Dantonowi (który w rzeczywistości był skorumpowanym politykiem i podwójnym agentem) oraz Robespierrowi (który skończył jako dyktator). Wolnościowcy, dzięki przenikliwości ich poglądów antyautorytarnych, nie dali się oszukać jakobinizmowi. Rozumieli, że Rewolucja Francuska nie była tylko wojną domową pomiędzy monarchią absolutną i rewolucjonistami burżuazyjnymi, lecz, że była ona, nieco później, także starciem między „jakobinizmem” i tym, co nazywałbym dla wygody języka „komunalizmem” (communalisme). Starciem, które doprowadziło w marcu 1794 do porażki Komuny Paryskiej i ścięcia jej dwóch przywódców Chaumette’a i Heberta, czyli do obalenia władzy oddolnej: tak jak Rewolucja Październikowa doprowadziła do likwidacji rad zakładowych.

Marks i Engels bez przerwy balansowali między jakobinizmem i komunalizmem. Chwalili przede wszystkim „rygorystyczną centralizację stworzoną modelowo przez Francję 1793 roku”. Ale dużo później, zbyt późno, w 1885 Engels zauważył, że byli oni wprowadzeni w błąd i że wspomniana centralizacja otworzyła drogę Napoleonowi. Marks raz napisał, że „Wściekli”, zwolennicy lewicowego ex-księdza Jacquesa Roux, lidera pracowniczej ludności przedmieść paryskich, byli „głównymi reprezentantami ruchu rewolucyjnego”. Jednakże Engels, gdzieś indziej, wciąż utrzymywał, że proletariatu z 1793 „mogła być najwyżej dostarczona pomoc z góry”.

Lenin później okazał się jeszcze bardziej jakobiński, niż jego nauczyciele. Według niego, jakobinizm byłby „jednym z punktów kulminacyjnych, które klasa wyzyskiwana osiągnęła w walce o swoją emancypację”. I lubił nazywać siebie jakobinem, dodając jednak: „Jakobin związany z klasą robotniczą”.

Naszą konkluzją w tym punkcie jest stwierdzenie, że anarchiści nie mogliby pogodzić się z marksistami, jeśli ci drudzy nie oczyścili się na dobre ze wszystkich reminiscencji jakobinizmu.

## 7.

Zestawmy teraz główne punkty rozbieżności między anarchizmem i marksizmem:

Przede wszystkim, jeśli marksiści są w zgodzie co do ostatecznego zniesienia państwa, to uznają jednak za konieczne, po zwycięskiej rewolucji proletariackiej, utworzenie nowego państwa, które nazywają „państwem robotniczym”, na nieokreślony okres czasu; po czym obiecują, że takie państwo, nazywane często „pół-państwem”, zanikło by samo. Natomiast anarchiści uważają, że nowe państwo byłoby bardziej wszechwładne i represyjne, niż państwo burżuazyjne, z faktu posiadania władzy nad całą ekonomią i że jego wciąż powiększająca się biurokracja odrzucałaby owo „zaniknięcie”.



Następnie anarchiści są nieco podejrzliwi, co do misji przyznanej przez marksistów komunistycznej mniejszości w łonie społeczeństwa. Jeśli zbadają oni „święte pisma” Marksa i Engelsa, to mają powody do wątpliwości w tym temacie. Z pewnością w „Manifestie Komunistycznym” można przeczytać, że komuniści „nie mają interesów odrębnych od interesów całego proletariatu” i że „reprezentują interes całego ruchu”. Ich „tezy teoretyczne”, przysięgają autorzy „Manifestu”, „nie opierają się bynajmniej na ideach, na zasadach wymyślonych lub odkrytych przez tego czy owego naprawiacza świata. Są one jedynie ogólnym wyrazem rzeczywistych stosunków istniejącej walki klas, wyrazem dokonującego się na naszych oczach ruchu dziejowego”. I tutaj anarchiści byliby w zgodzie. Jednak zdanie, które teraz przytoczę, jest nieco dwuznaczne i alarmujące: komuniści „w teorii wyprzedzają pozostałą masę proletariatu zrozumieniem warunków, przebiegu i ogólnych wyników ruchu proletariackiego”.

To stanowcze stwierdzenie mogłoby równie dobrze znaczyć, że z faktu tej „wyższości”, komuniści pretendują do posiadania historycznego prawa do przywłaszczenia sobie przywództwa proletariatu. Jeśli tak byłoby, to anarchiści już nie zaakceptowałyby tego, bowiem sprzeciwiają się idei, że mogłaby istnieć awangarda poza proletariatem i wierzą, że muszą ograniczyć się do grania roli bezinteresownych doradców, obok lub w łonie proletariatu, tak by pomóc robotnikom w ich własnych wysiłkach zmierzających do osiągnięcia wyższego stopnia świadomości.

Stajemy w ten sposób przed kwestią rewolucyjnej spontaniczności mas, pojęcia specyficznie wolnościowego. Bardzo często znajdujemy wyraz „spontaniczny”, „spontaniczność” w pracach Proudhona i Bakunina, ale co jest dość dziwnym, nigdy w pismach Marksa i Engelsa, przynajmniej w ich oryginałach w języku niemieckim. W ich tłumaczeniach interesujące nas słowa pojawiają się od czasu do czasu, ale są po prostu efektem niedokładnego przetłumaczenia. W rzeczywistości Marks i Engels odwoływali się tylko do autoaktywności (Selbsttätigkeit) mas, pojęcia bardziej ograniczonego niż „spontaniczność”. Bo partia rewolucyjna może sobie pozwolić na uznawanie, równoległe do swoich działań podstawowych, pewnej dozy „auto-aktywności” mas, ale spontaniczność naraża jej pretensje do roli kierowniczej. Róża Luksemburg była pierwszą marksistką, która wykorzystała niemieckie słowo „spontan” (spontaniczny) w swych pismach, po jego zapożyczeniu od anarchistów. Można podejrzewać, że marksiści żywią utajoną nieufność wobec socjologicznego fenomenu „spontaniczności”, która nie zostawia wystarczająco dużo miejsca na ich dążenia „przywódcze”.

Anarchiści są też dość powściągliwi, kiedy obserwują, że marksiści nie zaprzestali wykorzystywania środków i metod burżuazyjnej demokracji. Nie tylko biorą udział w grze wyborczej, którą uważają za jeden z najlepszych środków do zdobycia władzy, ale dochodzi do tego, że podpisują pakt wyborczy z partiami liberalnej burżuazji lub z radykałami, kiedy uważają, że tylko dzięki tym aliansom mogą otrzymać miejsce w parlamencie. Z pewnością anarchiści nie mają, jak w to wierzy się zbyt często, metafizycznego lęku przed urną wyborczą. Proudhon był raz wybrany do Zgromadzenia Narodowego Francji w 1848, innym razem popierał kandydaturę Raspaila, postępowego lekarza, na prezydenta Republiki, jednakże później, za czasów II Cesarstwa, odradzał robotnikom prezentowania kandydatów

w wyborach, co wiązało się z jego totalną negacją reżimu cesarskiego. W lutym 1936, w jedynym przypadku, anarchiści hiszpańscy nie oponowali rygorystycznie przeciw uczestnictwu ludności sympatyzującej z Frente Popular w wyborach parlamentarnych. Ale poza tymi rzadkimi przypadkami anarchiści preferują drogi zupełnie inne dla pokonania kapitalistycznego wroga: akcja bezpośrednia, działalność związkowa, samorządy robotnicze, strajk generalny.

Dochodzimy teraz do dylematu: nacjonalizacja środków produkcji czy samozarządzanie? Tu znów Marks i Engels lawirowali. W „Manifeście Komunistycznym”, napisanym pod bezpośrednią inspiracją francuskiego socjalisty państwowego Louisa Blanca, zapowiadają „scentralizowanie wszystkich środków produkcji w rękach państwa”. Ale przez to państwo rozumieli „proletariat zorganizowany w klasę panującą”. Więc po jakiego diabła, ochrztili nazwą „państwo” taką organizację proletariacką?

I dlaczego dużo później, w czerwcu 1872, dodają wstęp do nowego wydania „Manifestu Komunistycznego”, w którym zrewidują swój pobieżny etatyzm z 1848, odwołując się do pisma z 1871 poświęconego Komunie Paryskiej, gdzie jest postawiona kwestia „samozarządzania producentów”? Bez wątpienia, odczuli wtedy potrzebę uczynienia tej koncesji anarchistycznemu skrzydłu Międzynarodówki. Godne podkreślenia jest też, że Marks nie zgłębił w szczegółach sposobu funkcjonowania samorządów, podczas gdy Proudhon poświęcił temu zagadnieniu wiele stron. Zresztą ten ostatni, który zaczął życie jako robotnik, wiedział o czym pisze; obserwował z intensywną uwagą „stowarzyszenia robotnicze” narodzone podczas rewolucji 1848. Sens postawy Marksa jest prawdopodobnie taki, że lekceważył ten problem i uważał go za „utopijny”.

Więc anarchiści byli pierwszymi działaczami stawiającymi na porządku dnia sprawę samorządności (autogestion), która stała się tak modna, że teraz jest już wykorzystywana przez wszystkich.

## 8.

Przypomnijmy teraz, jak anarchiści i marksiści, od swoich politycznych narodzin, weszli w konflikt ze sobą.

Pierwszy atak wyszedł od Marksa i Engelsa przeciwko Maxowi Stirnerowi w ich raczej przeciętnej książce „Ideologia niemiecka”<sup>8</sup>. Bazował na obustronnym nieporozumieniu. Stirner nie podkreślił dość jasno, że powyżej swojej egzaltacji nad „Ego”, nad jednostką postrzeganą jako „Jedyna”, zachwala dobrowolne stowarzyszenie tych „Jedynych”, to jest nowy typ społeczeństwa opartego na wolnym wyborze federacyjnym i prawie do secesji – idea, która później będzie podjęta przez Bakunina i przez samego Lenina, kiedy zajmie się problemem narodowym. Ze swej strony Marks i Engels w błędny sposób interpretowali ataki Stirnera przeciwko komunizmowi, które uważali za reakcyjne, podczas gdy Stirner w rzeczywistości wściekał się na zwulgaryzowany komunizm etatystyczny komunistów

---

<sup>8</sup> Praca ta została w formie manuskryptu i była opublikowana dopiero w 1932, wywołując ataki przeciwko Stirnerowi ze strony wielu marksistów, takich jak np. Pierre Naville.

swoich czasów, takich jak Weitling w Niemczech i Cabet we Francji, w których komunizmie Stirner widział niebezpieczeństwo dla wolności indywidualnej.

Następnie, jak już wcześniej powiedziano, miały miejsce gwałtowne starcia Marksa z Proudhonem, częściowo z tych samych powodów. Proudhon považał drobną własność prywatną w pewnych granicach, kiedy widział w niej gwarancję niezależności osobistej. Ale Marks nie zrozumiał, że Proudhon w stosunku do wielkiego przemysłu, innymi słowy, do sektora kapitalistycznego, był zwolennikiem własności kolektywnej. To co on nazywa towarzystwami robotniczymi (compagnie ouvrier) odgrywałoby, w jego oczach, znaczącą rolę przy zarządzaniu kolejami czy wielką produkcją przemysłową.

Zresztą Proudhon niedługo przed śmiercią, w „Zdolnościach politycznych klasy robotniczej” optował za totalnym oddzieleniem klasy robotniczej od społeczeństwa burżuazyjnego, to jest de facto, za walką klas. To jednak nie przeszkodziło Marksowi w niesłusznym traktowaniu proudhonizmu jako socjalizmu drobnomieszczańskiego.

Dochodzimy teraz do gwałtownej i mało chwalebnej kłótni między Marksem i Bakuninem w łonie Pierwszej Międzynarodówki. Tu znowu zaistniało w pewnej mierze nieporozumienie. Bakunin przypisywał Marksowi straszliwe zamiary autorytarne i pragnienie dominacji nad ruchem robotniczym, w czym prawdopodobnie nieco przesadził. Najdziwniejsze jest jednak to, że Bakunin okazał się mimo wszystko prorokiem, mającym bardzo przenikliwą wizję dalekiej przyszłości. Przewidział wejście na scenę „czerwonej biurokracji”, tak jak tyranie, którą będą sprawować przywódcy Trzeciej Międzynarodówki nad światowym ruchem robotniczym. Marks kontratakował, oczerniając Bakunina w sposób najbardziej nikczemny i doprowadzając do przegłosowania, na kongresie w Hadze we wrześniu 1872, wniosku o wyrzuceniu bakuninistów.

Mosty pomiędzy anarchizmem i marksizmem zostały zerwane, co było tragicznym wydarzeniem dla klasy robotniczej, gdyż każdy z tych ruchów potrzebował wkładu teoretycznego i praktycznego drugiego.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku próba stworzenia Międzynarodówki Anarchistycznej nie powiodła się. Dobrych chęci nie brakowało, ale znajdowała się ona w prawie zupełnej izolacji od ruchu robotniczego. W tym samym czasie marksizm rozwijał się szybko w Niemczech, ze wzrostem socjaldemokracji, i we Francji, wraz z założeniem Partii Robotniczej Julesa Guesde’a.

Później różne partie socjaldemokratyczne zjednoczyły się, by stworzyć Drugą Międzynarodówkę. Na jej kolejnych kongresach pojawiały się gorące starcia z wolnościowcami, którym udało się uczestniczyć w tych posiedzeniach. W 1893 w Zurychu, holenderski socjalista wolnościowy, Domela Nieuwenhuis, błyskotliwie i gwałtownie atakujący działalność socjaldemokracji niemieckiej został przyjęty przez głośnie wycie. W 1896 w Londynie, córka Marksa, pani Aveling i lider socjalistów francuskich, Jean Jaures znieważyli i zmusili do opuszczenia sali obrad kilku anarchistów, którzy przebywali na kongresie jako delegaci różnych związków zawodowych. Jest jednak prawdą, że wściekły terroryzm anarchistyczny szalejący we Francji między rokiem 1890 a 1895, niemało przyczynił się do historycznego odtrącenia anarchistów, traktowanych jako „bandytów”. Bojaźliwi i legalistyczni reformiści byli niezdolni do zrozumienia rewolucyjnych motywów kierujących terrorystami,

ich zwrotu do przemocy, jako głośnego protestu przeciwko znienawidzonemu społeczeństwu burżuazyjnemu.

Od 1860 r. do 1914 r. socjaldemokracja niemiecka i jeszcze cięższa machina niemieckich związków zawodowych czuły wstręt do anarchizmu: nawet Kautsky, w czasach gdy popierał ideę strajku masowego, był podejrzewany przez biurokratów związkowych o „anarchizm”. We Francji, odwrotnie, parlamentarny reformizm Jauresa wzbudzał wstręt u uświadomionych robotników, którzy wzięli udział w założeniu aktywnego i rewolucyjnego związku zawodowego, jakim było pamiętne CGT. Jego pionierzy: Fernand Pelloutier, Emile Pouget i Pierre Monatte przybyli z ruchu anarchistycznego.

Rewolucja Rosyjska i później Rewolucja Hiszpańska ostatecznie stworzyły przepaść między anarchizmem i marksizmem. Przepaść nie tylko ideologiczną, ale przede wszystkim naznaczoną krwią.

By zakończyć te rozważania na temat przeszłości relacji między anarchizmem i marksizmem dodajmy co następuje:

1. Niektórzy marksolodzy, jak we Francji Maximilien Rubel, są w pewnej mierze tendencyjni, kiedy przedstawiają Marksa jako „wolnościowca”;
2. Niektórzy sekciarscy anarchiści o wąskich horyzontach, jak we Francji Gaston Leval, są w pewnej mierze zaślepieni przez pasję, kiedy nienawidzą Marksa, jakby był on diabłem wcielonym.

## 9.

A jak wygląda ten problem w czasach współczesnych? Bez wątpienia obserwujemy dziś renesans socjalizmu wolnościowego. Przypomnę jedynie, jak to odrodzenie wyglądało we Francji w Maju 1968 r. Było to najbardziej spontaniczne, najbardziej nieprzewidziane, najbardziej nieprzygotowane z powstań. Silny powiew wolności pojawiający się w naszym kraju był tak niszczycielski i, w tym samym czasie tak twórczy, że nic nie mogło już być podobne do tego, co istniało wcześniej. Życie zmieniło się lub, jak wolelibyście, to my zmieniliśmy życie. Ale takie odrodzenie miało także miejsce w szerszych ramach odrodzenia się całego ruchu rewolucyjnego, szczególnie wśród młodzieży studenckiej. Stąd nie istnieją już bynajmniej szczelne bariery między ruchami wolnościowymi i tymi, które odwołują się do „marksizmu-leninizmu”. Istnieje nawet pewna niesekciarska przenikalność między tymi różnymi ruchami. Młodzi towarzysze we Francji przechodzą z marksistowskich grup „autorytarnych” do grup wolnościowych i odwrotnie. Całe grupy maoistowskie wybuchają pod wolnościowym wpływem lub są przyciągane przez „zarazę” wolnościową. Nawet grupy trockistowskie ewoluują w pewnych poglądach i porzucają wiele z ich uprzedzeń pod wpływem prac i teorii anarchistycznej. Ludzie tacy jak Jean-Paul Sartre i jego przyjaciele wyrażają teraz w swoim miesięczniku poglądy anarchistyczne, a jeden z ich artykułów był zatytułowany „Pożegnanie z Leninem”. Z pewnością jednak zawsze znajdziemy kilka auto-

rytarnych grup marksistowskich, które są szczególnie anty-anarchistyczne. Jak i istnieją jeszcze grupki anarchistyczne żarliwie anty-marksistowskie.

## 10.

We Francji Union des Travailleurs Communistes Libertaires sytuuje się na styku anarchizmu i marksizmu. Ma wspólne z klasycznymi anarchistami przywiązanie do nurtu anty-autorytarnego w Pierwszej Międzynarodówce. Ale ma także wspólne z marksistami zdecydowane usytuowanie się na płaszczyźnie walki klasowej i walki mającej na celu obalenie systemu kapitalistycznego. Z jednej strony komuniści wolnościowi usiłują ożywić to wszystko, co było konstruktywne w tradycji anarchistycznej w przeszłości, z drugiej strony nie odpychają tego, co w dziedzictwie Marksa i Engelsa wydaje im się zawsze trafne i przede wszystkim odpowiadające potrzebom naszych czasów.

Akceptujemy więc pojęcie alienacji, zawarte w *Rękopisach* młodego Marksa z 1844 r. i które pozostaje w zgodzie z wolnościową postawą anarchistów. Akceptujemy stwierdzenie, że wyzwolenie proletariatu musi być dziełem samego proletariatu, a nie jego substytutów, jest to idea, która znajdziemy tak w „Manifeście Komunistycznym”, jak i w jego późniejszych komentarzach i w rezolucjach kongresów Pierwszej Międzynarodówki. Akceptujemy rewolucyjną teorię kapitału, która pozostaje dziś również, jednym z kluczy pozwalających zrozumieć funkcjonowanie mechanizmu kapitalistycznego. Akceptujemy w końcu słynną metodę dialektyki materialistycznej i historycznej, która jest jednym z przewodników koniecznych do zrozumienia zdarzeń przeszłości i teraźniejszości. Jednak jeden warunek jest zawsze wymazany: nie stosować tej metody rygorystycznie, mechanicznie lub jako usprawiedliwienia dla rezygnacji z walki pod fałszywym pretekstem, że baza materialna dla rewolucji nie istnieje, jak to czynili staliści we Francji trzy razy: w 1936, w 1945, w 1968. Ponadto materializmu historycznego nie można ograniczać do prostego determinizmu: drzwi muszą być szeroko otwarte dla woli indywidualnej i rewolucyjnej spontaniczności mas.

Jak to pisał wolnościowy historyk A. E. Kamiński w swojej doskonałej książce poświęconej Bakuninowi, synteza między anarchizmem i marksizmem jest nie tylko potrzebna, ale i nieunikniona. „Historia – dodaje on – sama tworzy swoje kompromisy”.

Chciałbym dodać, i to będzie moja własna konkluzja, że komunizm wolnościowy, owoc takiej syntezy, wyrażałby bez wątpienia głębokie pragnienia (nawet, jeśli czasem nie są one jeszcze zupełnie uświadomione) robotników, tego co nazywa się dziś „lewicą robotniczą”. Wyrażałby je lepiej od zdegenerowanego marksizmu autorytarnego lub niemodnego i przestarzałego anarchizmu.

---

Artykuł „Anarchizm i marksizm” stanowi przerobiony tekst wykładu wygłoszonego w Nowym Jorku 6 listopada 1973 r.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Daniel Guérin  
Anarchizm i marksizm  
6 listopada 1973

[przeklad-anarchistyczny.org](http://przeklad-anarchistyczny.org)  
Artykuł opublikowany w 6 numerze Przeglądu Anarchistycznego; Tłumaczenie: K.  
Markowski, red. Przegląd Anarchistyczny

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)